



Ludzki dramat ma szczęśliwy finał [ZDJĘCIA]

data aktualizacji: 2020.05.01



- Do śmierci okazanego nam dobra nie zapomnimy - mówi Krystyna Mac z Biskupiczek w gminie Kisielice. Kobieta wraz ze schorowanym mężem i niepełnosprawnym synem znaleźli się na życiowym zakręcie. Przez problemy ze zdrowiem zamieszkiwany przez nich budynek popadł w ruinę, a gdy sprzedawali gospodarstwo, prawo, by w ogóle mogli tu mieszkać, zostało zabezpieczone jedynie umową ustną...

Macowie opowiadają, że ich dramat zaczął się właśnie w momencie sprzedaży ich gospodarstwa wraz z budynkami jednemu z okolicznych rolników. Według pokrzywdzonych umowa ustna z nowym właścicielem przewidywała, że będą oni mogli dożywotnio przebywać w sprzedanym domu. Po latach jednak okazało się, że poważna choroba, jaka dotknęła rodzinę Maców, nie pozwoliła im samodzielnie naprawiać zrujnowanego budynku, w którym mieszkali. Zwrócili się więc do właściciela o konieczny remont, ponieważ, jak mówią, taka była między nimi umowa. To, co usłyszeli w odpowiedzi, było dla nich szokiem.

- "Ja mogę was stąd wyrzucić, bo na papierze niczego nie macie", tak nam

powiedział - relacjonują.

Niestety, umowa ustna, na którą powołuje się rodzina, okazała się niewiele warta... Na pomoc schorowanym ludziom ruszyli miejscowa radna i sołtys oraz mieszkańcy Biskupiczek, jednak po doraźnej naprawie dachu niewiele więcej mogli zrobić, tym bardziej że zabudowania, gdzie mieszkają Macowie, nie należą już do nich i nie wiadomo, jak długo będą mogli tam w ogóle zostać. W tej, zdawałoby się, beznadziejnej sytuacji, rodzina zwróciła się o pomoc do lokalnego samorządu.

- Budynek, w którym mieszkam z poważnie chorym mężem, poruszającym się o kulach, to zaadaptowana na potrzeby mieszkalne obora. Mamy niepełnosprawnego syna po wylewie, który w tej chwili poszedł na wynajem, bo boi się schodów, które prowadzą do mieszkania; kiedyś z nich spadł - opowiada Krystyna Mac. - Z budynku zerwało poszycie dachu, jak padało, to w domu lało mi się na segmenty. Dom jest prawie bez dachu, który przykryliśmy plandekami kupionymi za pieniądze ze zbiórki organizowanej przez wieś. On wykorzystał naszą naiwność i niewiedzę, na starość zostaliśmy z niczym... - dodaje kobieta, nie kryjąc łez.

Dziś rodzina Maców jest w zupełnie innej sytuacji.

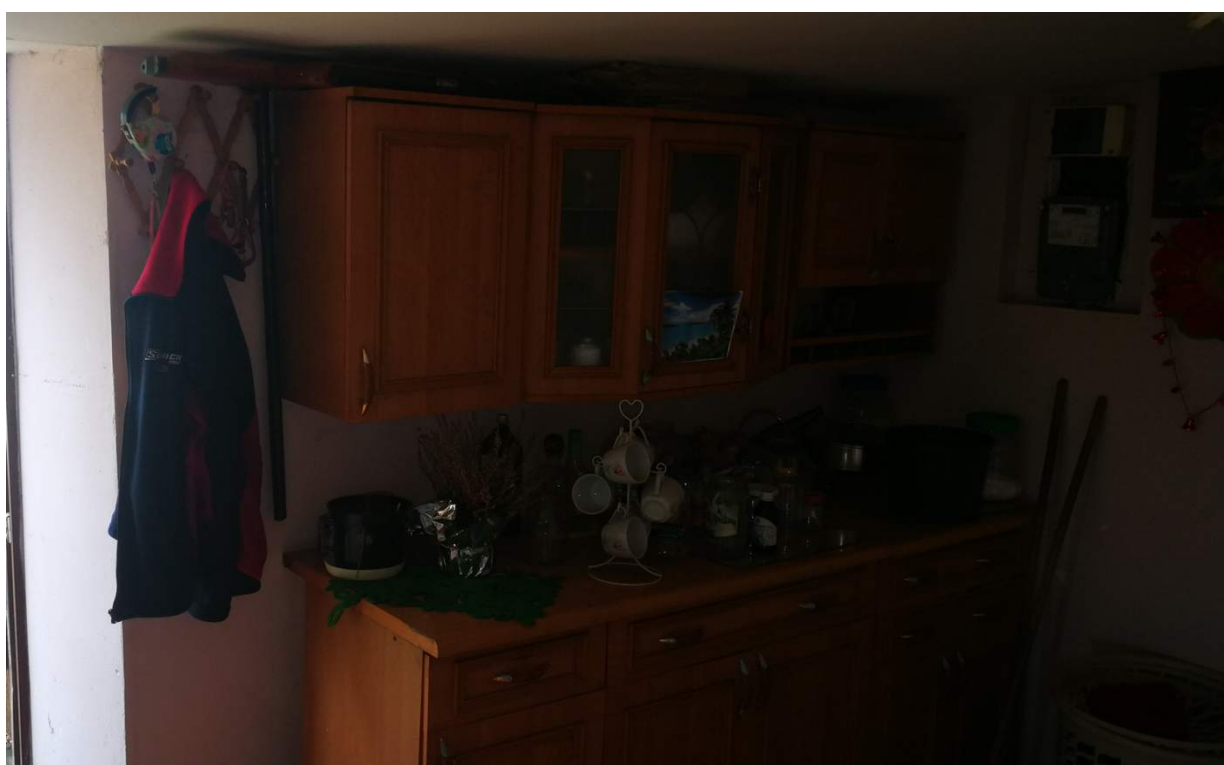
- Do burmistrza poszłam z desperacji. To wszystko opisane było w podaniu, jednak osobiście musiałam iść, żeby sprawę przedstawić, by nie było, że to jest jakaś fikcja. Po prostu błagałam o pomoc, a burmistrz obiecał, że zrobi wszystko, co w jego mocy, że zabierze nas z tej obory z dziurawym dachem. Tak też się stało - opowiada pani Krystyna.

Samorząd zaproponował rodzinie nieduże mieszkanie komunalne. Remont potrwa jeszcze około miesiąca. Mieszkanie jest na piętrze, ale to nie przeszkadza pani Krystynie. Kobieta najbardziej cieszy się z normalnej łazienki, prysznic z brodzikiem. Teraz kąpie schorowanego męża w misce...

- Jestem prostą kobietą ze wsi, ale burmistrz Rafał Ryszczuk mnie potraktował jak normalnego człowieka. Zachował się jak prawdziwy przyjaciel, podał nam pomocną dłoń w potrzebie. Do śmierci okazanego nam dobra nie zapomnimy... - mówi wdzięczna kobieta.

Dom w Biskupiczkach popadł w ruinę... Przez prowizorycznie zabezpieczony dach podczas deszczu woda cieknie na meble.





Mieszkanie komunalne zaproponowane przez kisielicki samorząd. Rodzina Maców już niedługo się tutaj przeprowadzi. Rodzinny dramat tym razem miał szczęśliwy finał...







Źródło: <https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/60903-ludzki-dramat-ma-szczesliwy-final-zdjecia>